Zob. ... kop. mścisławski
... lamentującego.

ECHO ŻALV
Ná głos Lámentuiącego.

Po nie opłakaney śmierći
PATRONĄ SWĘGO

w Bodze Przewielebnego Oyca Ie° M. Oyca

IOZĘPHA
BOBRYKOWICZA
EPISKOPA MSCISŁAWSKIE°
ORSZANSKIE° Y MOHILEWSKIE°
ARCHIMANDRITY WILENSKIE°.

Odzywáiącesie
W KONGREGATIEY STVDENTSKIEY.
Swietych
KONSTANTYNA
Y HELENY
Przy Cerkwie Swietego DVCHA
Wilnie.

Drukowano w Wiewiu. Roku, 1635.

Iásnie Przewielebnemu

Prze Oświeconemu w Bogu Oycu Je° Mści: Oycu

PIOTROWI MOHILE

Złáſki Bożey

Archiepiſkopowi Metropolicie Kijowſkiemu / Hálickiemu y wßytkiey Rosiey: Exárße świetego Apoſtolſkiego Thronu Konſtantinopolſkiego: Archimandrycie Kijowo Pieczárſkie°: Woiewodzicowi Ziem Mołdáwſkich.

Oycu Pánu y Paſterzowi wielce nam Miłościwemu.

NIe ſamy żál / bo wtey mierze ſilet, ále głos raczey / lub fráſowita note / y Echo tylko żálu / do Jaśnie Przewielebnych Prze Oświeconego Paſterſtwá Twego vßu żáloſne przynoſimy: Ktore że żáłośnie też y łaſkáwie oraz przymieß / Miłość Paſterſká / iáko przećiwnym y wątpliwym wſtrętu / ták náßym ßczerym zámyſłom otuchi y ſercá dodáie. Życżliśmy ć w prawdźie y życżymy / ná co y káżdy báczny przypádnie / żeby táki go Echá nie vnaßáł ſie głos w Roſsiyſkiey ziemi / y niemiáł przyczyn y Concentu ſwego / á zátym y nie głußył weſoły Pœan prác Prze Oświeconego Paſterſtwá Twe° : Ale nieprzeto iednák wiecżnym zábronić możemy wyrokom / y owßem ſkromnie / co ſie słußnie cierpi / znośić trzebá ; táki bowiem pożyćia náßego przywiley ieſt vt viuentes moriamur viuamus morientes; co wiedźiáłá dobrze Xiążęćiá náturá Prze Oświe: Paſt: Twego / y dlá tegoż obráłá świátowa raczey śmierć / áby Bogu żywo służyłá / máiąc to záwße nápamięći że memoriæ iuſtorum non peribunt ále viuent cum ſonitu będą żyć z Echem y ná námnieyße ſuſpirium náße z pomocą odzywáć ſie. My iednák oboiego zdrowiá Prze Oświeconemu Paſterſtwu Twemu / iáko nádłużey (bo tua ſalute nititur Eccleſiæ ſalus) vprzeymie życząc: Teráz áby Prze Oświecone Paſterſtwo Twoie żáloſne te LAMENTVIąCEGO ECHO / ac nos clientes ſuos, Fratres dictæ Sodalitatis ſub venerandum Patrocinium, łáſkáwie przyiąć raczył / prośimy vniżenie:



 Cum ch

Cum q; adiurasset eos atq; dixisset, DEVS visitabit vos, mortuus est. Gen: 50.

THRENI I.

Czterdźieśćie razy iuż ziemie pług krzywy
Poprol był / z ktorey oracz prácowity
Watpliwa czekał nádźieia piany
Potow swych: Tyleż Siryus szkodliwy
Spuszczał ná ziemie wzrok swoy iádowity;
A nieużyty
Rák okrutnemi znoiámi odźiany
Palił świát; tyleż Strzelec zimy chćiwy/
Konczył buynych iesieni:
Iák bez swoiego pásterza żáłosne
Biáłorossyiskie obfite národy/
Tesklíwym wszytkie dni żálē karmili.
O iákie mieli w sumnieniu nieznośne
Ciężáry/ tam bez krztu świetego wody
Miástá y grody!
W iakiey niewoley wolne modły byli:
Iákie nieznáski y pomowy sprosne:
Ale sie iuż czás mieni.
Boskiem honorem iuz Cerkwie przeświete
Głosno brzmia / głuche niekiedyś nápoły:
A niezábronne wnich kápłan nábożny
Szle w niebo modły; áni iuż przeklete
Moga zápedy; Iuż Phœbus wesoły
Złotemi koły
Iásnie nam świeci strásznych zácmień prożny/
A vkrzywdzonem Boskie domy wźiete
Ludźiom wraca życzliwie:
Ośierocíálem dáie náleżyte
Mieć swe pásterze; y Cie vkochány
Iozephie/ wiernym swym (Oycze moy drogi)
Stánowi; Lecz/ ách/ piekielnem opite
Zło luckie iádem/ dáiec srogiey rány
Raz niestrzymány:
Że idzieß odmie zá niewrotne progi:

A iá śierotá/ łzy bez ćie obfite
Záwße leie rzewliwie.

THREN. II.

KEdyś ieſt przebog/ kedyś ty co myśli
Teſkliwe morzyß/ y lámentowánia
Wniwecz obracáß ſwoiemi figlámi?
Przebog kedyś ieſt ſnie moy pożądány?
Chodź co nápredzey; nieſpokoyne wyßli
Odmie dáleko łzy y rąk łamania/
Ani mie wiecey iuż ſwemi ſkrzydłámi
Fráſunek niechay duśi nieſpodziány/
Wżáło ſney toni
Dodáy ſwey dłoni.

Vſpi me żále: śioſtry nieużyte
Zgołá mie wßego dobrá pozbáwili.
Vſpi fráſunki: y luboś rodzony
Okrutney Parki; Przećie mi łáſkáwy
Przynieś rátunek/ á ćienie obfite
Smetnym dáy ſkroniom/ wnieodkłádney chwili.
Stroſkánym mech mam ſmyſłom vlubiony
Pokoy/ áni śie płáczliwey tknie ſpráwy/
Niech żál ſurowy
Precz idźie z głowy.

Ale podobno chocz bym niepomnego
Lethu śmiertelne wypić też mogł zdroie/
Nieuſpionego zápomnieć fráſunku
Ktory bez ćiebie/ ách/ wemnie śie roi
Oycże moy/ ſáltu trudnieyßá Rodſkiego:
Nieſtety! iákoż nedzne ſmyſły moie
Pożądánego doſtáną rátunku
Gdy śie vparty y Lethu nie boi
Żál/ ni złá ſwego
Zbywá dlá niego.

THREN. III.

OKrutne żále y ſrogie wzdychánia:
Jeżeli wßytkich Wielkorządcá rzeczy
Ná tym ieſt/ by mi gwałtem śie mocowáć
Już z przyrodzeniem przyßło/ á łámania

Rąk

Rak y lámenty znáczne mieć nápieczy/
Kturym człowieczy
Owszeki rozum powinien hołdowáć/
Wszytkie á wszytkie smutki y wołániá
Ná pomoc mi sie znoście.
Niech wie oſtráćie mey świát/ y ty brodźie
Nieśćigły wielkiey w około Maćierze
Przybydz ná pomoc frásunkowi memu/
Bo mi nieſtáie tez/ roſkáz ſwey wodźie.
A przerazliwy Aquilo iá wierze
Ze iuż wtey mierze
Gotow plemieniu rozńieść to Roſskiemu:
Oćiec moy vmarł/ y w ſpolney przygodźie
Płákáć wszyscy pomożcie.

THREN. IV.

Nienowiná że zorze zápádáią/
Bo nienowiná że tez záwsze wschodzą:
Iże sie w świećie rzeczy odmieniáią
Niedziw; záiego bo odmiáná chodzą:
Nayślicznieysze tez ziołká vpadáią/
Nienowiná: niebywszy bo sie rodzą;
A krete záwsze godzą ná to niebá
Ze sie obracáć z niemi wszytkim trzebá.

Ktoż sie od tego obrotu vchroni?
Pewnie wiecznemu przećiwi sie Bogu
Nielutośćiwey kto od śmierći ſtroni;
Gdyż iák pzezdźieki miece sie do brogu
Od kosárzowey śiáno ćiete broni
Nie omylnego ták wszytkim od progu
Trudno sie vmknąć; bo káżdego człeká
Dźien y noc koniec nieuchronny czeká.

Tobie Enochu tylko ſpráwiedliwy
Z prorokiem onem co wozem ogniſtym
Wiachał ná niebo/ wolno wiek szczęśliwy
Zyć bez vznániá śmierći z Chorem czyſtym:
Smertelny wam dwom teráz wyrok krzywy/
Pokiśćie z ćiáłem nie wświećie nieczyſtym
Ni znikomemi miedzy marnośćiámi
Lecz pożądnemi żyiećie dobrámi

V nas zás w świecie niemász nic trwáłego:
Bo odmienności millionem rodźi
Nieśćigły czás/ á śmierć koniec wszytkie
Ktora kożdemu człowieku przychodźi:
Ná Irusá y Krezá bogátego
Nie patrzy oná/ wszytkich zános wodźi/
Wszytkim pánuie: w mgnieniu oká gínie
Kto sie śmertelney kośie iey náwinie.

Jedná iest tylo drogá człowiekowi
Wynisć ná ten świát/ á zginąć ták wielk
Gośćincow/ że też trudná rozumowi
Nászemu zgadnąć; y mogę rzec śmiele
Ze niepodobná Arythmetikowi
Ziemskiemu zliczyć; iák sie często śćiele
Smierć ludźiom/ iáko często kosá krzywá
Nie ostrzeżonych w świecie oszukiwá.

Jednęć y zdrowie człeku przyzwoitá
Mieć/ y żyć onem; lecz przećiwko temu
Niezliczney liczby niemoc rozmáitá
Chodźi y groźi człowieku biednemu:
Jeszcze co więtszá: Párká nieużytá
Dobru wtym rażie częstokroć luckiemu
Ták sztucznie záyzrzy/ że y wdobrey chwili
Niespodźiewane drugim szyki myli.

Oycze moy widzę (niestety) y tobie
Iák by z zázdrośćia co śmierć vczyniłá/
Bo w ktoreieś sie ńiespodźiewał dobie
Ze wszytkich smysłow srodze obnáżyłá/
V miásto stołká Pásterskiego w grobie
Wiecznie ná wieczny moy żál posádźiłá.
Tu pátrz iák płonne człecze masz nádźieie
Iz godnych ludźi zásług śmierć sie śmieie.

Szálona Cloto kosárzko przeklęta
Aboli z swoiey masz to wśćiekłey rády
Ze sie y cnotá niewybiegá święta
Niezleczonemi przed twoiemi iády:
Vzłym y dobrym iednákowe pętá
Odćie czekáia/ iednáki ćień blady:
O zła/ o srogá/ o nielutośćiwá/
Coż ći pob. żność Iozephowá krzywá:

THREN. V.

Fraszká pieniadze y drogie kleynoty/
Wysokie stołki y bogate mienia/
Infuły/ sceptrá y wszelkie godnośći;
Fraszká wesele/ lub tam przecz kłopoty;
Rumiánośc náße gdy Skepa przemienia
W bladego ćienia/
J śmertelnemi świát wßytek ćiemnośći
Wiecżnie okrywá pierzchliwemi loty
Wßelki kat náwiedzáiac.
Comi ßarkáty/ co mi diámenty/
Co drogotkáne pomoga biśiory?
Jáki rátunek bede miał od złotá?
Gdy z niezbytemi swoiemi lámenty
Przyßedßy w swoie mie zápedźi dwory
Zmoiemi zbiory.
Fraßká to: błoto muśi iść do błotá:
Ginie świát z cżásem y tym od niey sklery
Ze żyie vmieráiac.
Rzeknij co náto: ma przywiley wiecżny
Z Káncellariey gurney wynieśiony/
Na meskowánem Adamanćie ryty/
Ktury iey na świát rzad świádcży bespecżny.
Prożno poteżney wymyśláć obrony
Bo skáżdey strony
Vmie vgodźić w ćie y nie odbity
Dáć raz/ że chocby Herkules walecżny
Y Krez w złoto zámożny
Był ći pomoca/ zá nic twe stáranie
Zá nic wymyślne y ßtucżne fortele,
Ale iákom rzekł/ fraßká wßytko w świećie/
Ták mi dźiś fraßká zdrowe me mießkánie
Gdy widze że w twym Oycże moy śmierć ćiele
Gospode śćiele.
Odiawßy żywot/ wniedoyzrzáłym lećie.
Coż iest przebog? że ták nas wiecżny Pánie
Mießá ten wrog niezbożny?

THREN. VI.

Wretkiemi dyßel spiety Tygrysámi
Poćiagá lotne w mgnieniu oká kołá/

Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil/ y gdźie Norweyskie zágony
A nánich koteczy znaypierzchliwszych zgołá
Trzćin vdźiałány/ zárowno z Ewrámi
Wszedźie sie toczy: tám Zegarmistrz czuyny
Wieczna trzymáiac minute ná głowie
Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Tych słow ku wszytkim w swey záżywá mowie:
O mylny prożna świecie sławo buyny/
R tszczemi zewszad marnośćiámi dety
Czym sie wżdy pysznisz: iámći w mey pretkośći
Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Wiádom pierzchliwych wszitkich twych marnośći/
R záwsze zámyśł moy ná to nápiety/
Bym niesćigłemi bez przestánku loty
Twym wczásom szkodźił; iákoż kołá moie
Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Swiadome miesząc iuż zwyczáie twoie/
Samey owszeki nietykáiac cnoty:
Tá niema końca/ áni sie stárzeie/
Ani sie mieni/ áni szpeći: ále
Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Okázuie sie śliczna y iest w cale.
To on: wtym násze nieśtety nádźieie
Tocza sie zá niem/ á Nie vbłagáná
Odmiennem łowi czásem omamionych
Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Jednáka śiecia/głupcow y vczonych
Bierze bez miary/bo ta iey niedáná:
Ani wydwornych patrzy oná stroiow/
Ani złoconych szát/ ále kożdemu
Racza y ná Wschod y Záchodnie strony
R gdźie Nil y gdźie Nor weyskie zágony
Lubo to ślepá w oczy strápionemu
Stáwi sie człeku/ y kniemu swych boiow

Záżywá

Záżywa z horda y wspomniąc brzydka
Bládemi racżo pegazy; á ony
Racżo y ná Wschod y Záchodnie strony
Y gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Wioza okrutne śiostry/ y gorgony/
Kośę/ blady ćień y niepamieć wszytka.

Rządco lotnego czásu nieśmiertelny
Tyś sám pomoca człeku strápionemu
Racżo y ná Wschod y Záchodnie strony
Y gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony:
Dáieß mu wolność; á gdźie znikomemu
Przeciw ćieniowi rátunek rzetelny?

Niemaß ći w świećie receptu tákiego/
Lubo bym wszytkie zwiedźić też miał kráie
Racżo y ná Wschod y Záchodnie strony
Y gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Poktorym by mi śmierć stálá zá iaie:
Ach trudno przećiw ediktu gurnego.

Ale gdźieś Oycże/ Oycże moy kocháný?
Odbiegłeś mie? o bym mogł przyść ku tobie
Racżo y ná Wschod y Záchodnie strony
Y gdźie Nil y gdźie Norweyskie zágony
Pußcże sie śmiáło: y wnágorßey dobie
Bedę miał swoy wczás: áni mi odmiany

Przeßkodza kiedy záwiśnego niebá/
Ni Æol z swemi ßalonemi pány.
Racżo y ná Wschod y Záchodnie strony
Y gdźie Nil y gdźie Norweyskie zagony
Wßedy sie vdam/ dla ćie pożadány
Oycże moy; ćiebie, ćiebie mi potrzebá

THREN. VII.

Szcżeśliwie niegdyś żałosna płákálá
Mátká swych synow/ Bog nielutośćiwy
Smertelnem bił iey gdy dźieći kocháne
Postrzálem: bo ták okrutná kázálá
Látoná, áby synowski łuk krzywy
Pomsty swey chciwy
Wypußcżał groty/ y vćiechi ráne
Iey trácił: Rzekłem ßcżeśliwie płákálá

Gdy nedznych oczu zdroie
Wylałá rázem/ y wteskliwa głowe
Wiecey iuż smutkow/ áni frásowitych
Przypuszczáłá trosk/ ni żálu srogiego:
Ale tychmiast smysły swe/ y mowe
Skryłá/ że áni oczy tez obfitych
Po synách z bitych/
Wydáwać śmiały wiecey/ áni mdłego
Wzroku/ ná zeyście z świátá ich surowe;
Gdyż ci w Stygskie pokoie
Ida niepomny przez przewoz stárego
Charonta/ kedy mur Diamentowy/
Y drzwi w ognistey Hekli od Wulkáná
Trwale robione/ z Celtyberyskiego
Chálybu/ sztucznie; że y wyrzec słowy/
Nie moiey głowy:
Bo lub to wielka fortá vdźiáłáná
Záwsze otwartá czeká ná kożdego/
Nikt wząd nieszedł zniey przećie.
Tam dźiadá widza pospołu z innemi
Swego/ łákomce kiedyś nieszczesnego/
Y dobr wydźierce vludźi cnotliwych:
Jako on miedzy wodámi wiecznemi/
O głodźie/ darmo pnie sie do bliskiego
Jábłká nie swego.
Oná zás nie iuż iedná z miedzy żywych/
Ani rozumy rzadźi sie luckiemi/
Ni wiecey człek ná świećie:
Ale vryta w wiecznym pećie stoi/
Już tylo iey ćień/ iuż ćiáło nieżywie/
Już sie w niesmyślna opoke vbrátá/
Y żadnych iuż sie frásunkow nie boi:
Trzeći raz rzekne: płákáłá szczesliwie/
Bowiem tesklliwie/
Nie wiele w smutku swym łez wylewáłá:
A ia nieszczesny: záwsze mi sie roi
We łbie frásunek żywy.
Lubo wyszedszy z morskich głebokośći
Wesoło kráie Empireyskie porze
Storeki Phæbus/ złoćistemi koły/
Luboli świeći w podźiemney niskośći/

Lub sie wznieciáią/ łubo idą w morze
Rożáne zorze/
Záwße me serce teſkliwe nápoły
Przebiiá ſtrátá twoiey Wielebnośći/
Iozephie ſpráwiedliwy.
Niech będę ſkałą / niech twárdym kámieniem /
Niech sie me ciáło od żálu rozpłynie/
Niech nie uznáwam ſłoneczney iáſnośći
Ani mi ſłuży świát z ſwoim promieniem/
Pokim żyw ten mie ſmutek nie ominie/
A łzá nie zginie
Ná mych powiekách/ ktoż tákiey żáłośći
Mogł ſtrzymáć wodze/ żebym go imieniem
Wiecznego názwał Páná?
O gdybym mogł te zrzućić niepokoie/
Odd áć komu troſki nieuſpione/
Ktore bez ćiebie Oycze moy ponoße/
Iz ćiáłem bym dał/ ábym ieno twoie
Szczęśliwe widźiał życie vlubione
A twą korone.
O ßczęśliważby tá o ktorą proße
Zámiáná ſtáłá/ by zá zdrowie moie/
Smierć mi twá byłá dáná.

THREN. VIII.

Komuż táyno? gniewliwe
Ze mądremu Człowiekowi
Obroty błędnych nieb/ y krzywe
Troſki nießkodzą/ áni on żálowi
Rozumie co to ieſt hołdowáć,
Służąc ſwemu rozumowi:
Lecz ieden vmyſł chowáć
Wie; ni zna iák bez litośći
Stargáne serce ſwe mordowáć/
I iák troſtámi źimne ſußyć kośći.
Oyczyznę ſobie naydźie wßedźie/
A w Weſelu y w Żáłośći
Iednákich ſtroni będźie:
Ia zaś człowiek nießczeſliwy
Trochą mi bárzo god vbędźie/
To iuż rozumiem czás być nad der krzywy.

Y nie moge mieć z to zdolnośći/
Abym od śie nieżycżliwy
Wykázáł precż żáłośći.
Łatwiuchnoć każdemu mowić
Y wolno/ podług swey madrośći:
Ale gdy przidźie cżás że iuż stánowie
Rzecż pożadána maß náiawi/
Fortelámi trudno łowić;
Bo śie záwße sek stáwi
Y w námnieyßym: á od złego
Żalu poymieß kto/ co śie z iáwi
Przeto ćie wzywam Pánà naymedrßego/
Byś zlecżył serce me trostliwe/
Y zdiał żále z slugi twego.

THREN. IX.

Nießcżesne drzewo owocu przykrego
Zła á nie dobra drzewo wiádomośći
Tyś mie dźiśieyßych smutkow nábawiło
Lez/ y lámentu nieokroconego.
Szcżeśliwe won cżás byli pomyślnośći/
Gdy żádnych złośći
Cżłek niezámyślał/ á co śie toczyło
To z kołowrotu ßło nieodmiennego/
Bez chytrośći bez zdrady:
Złoty to tam wiek/ miły/ vkocháany/
Szcżyry/ bez żołći/ iednáki kożdemu/
Nieprzepłácony/ niezmazány płużył:
Kiedy obfity zagon nie orany/
Rowne podáwał vżytki máłemu/
Y wynioslemu:
Kiedy pożadney falß vpráwdy służył.
Dźiś wßytko opak/ bo świát záwikłány,
Przećiwne dáie rady.

Walcżym/ á w iáki cel gdy by spytáno/
Co byś rzekł náto káimie okrutny?
A zá dla morderstw y nieżycżliwośći/
Y zwad/ rozumem ćie koronowáno?
Dlá ćie iuż teraz ośuśćie wierutny/
Y śaśiád smutny
Stráchem śie kármi ná swey własney włośći:

Dlá ćie

Dla cie y słowa záwżeli strzymáno
Lub strzymáć trzebá było.
Dla cie y pokoy swiety niepokoiem
Y przywileie nieprzywileiámi/
Przeto też wolność pod Kánop bieżáłá
Niewrotnym pedem/ bo gdźie stráża boiem
Y Marsowemi trápia wymysłámi
Niemieszká známi.
Cnotá sie tylo wtey nedzy zostáłá/
Mniemaiac żebyś dlá niey żył z pokoiem/
Alec y tey niemiło:
Gin duszá z ćiáłem/ lepszy kto śilnieyszy/
Y ktury wiecey może/ ten wygrawá;
Nieten kto ściesżka spráwiedliwa bieży/
Ani kto w droga cnote zámożnieyszy;
Niestety coż to w świecie iuż zá spráwá/
Temu y sławá/
Y spráwiedliwość/ kto we złocie leży:
A kto zás w śile y potege mnieyszy
Z łazárzem rowno chodźi.
O drzewo kráiu nieszczesne szczesnego
Twoy to owoc/ y iego oskominy
Obieli ták nász gust/ że też niewiemy:
Jacli sie Cetná/ czyli też lichego/
Jawnec sa żyćiá nászego ruiny
Ale przyczyny
Doyść niepodobná/ gdyż náto człek niemy/
Aby co wyrzekł z Ediktu Boskiego/
Bo mu sie go niegodźi
Znáć: lecz by tego memu rozumowi
Niezábroniono/ iabym pewnie ciebie
Błogosłáwiony Oycze vwiadomił/
Ze ták okreśie twym/ myśl wiecżná mowi:
Teraz to wszytko niepamiecia grzebie/
A sam ná śiebie
Biore płacz/ bym sie lubo tym vskromił
W Zálu y viol nieco frásunkowi
Memu; wszák wszytkim iáwno:
Ze iáko ciepłym dżdzem z nienágła táie
Snieg/ wypedzáiac od sie mroz mierźiony

Ták y frásunki biady y klopoty
Niszczeią kiedy serce wod dodáie
W nieszcżesciu nászem/ y z zrzenic strápiony
Deżdż leie słony.
Tym sie wżdy ćieszyć/ gdy mie ták obroty
Wiecżnych nieb chcą mieć/ á żál nieustáie
A iuż mie trápi dáwno.

THREN. X.

NIeużytá fortuno czegoś sie ważyłá
Dokázáć ná mnie strápionym:
Azá temu moiá siłá/
Podołá w ciele zemdlonym:
Przecżeś srogich lámentow dźiś mie nábawiłá.
W miasto dobrá y weselá
Karmisz frásunkiem szálonym
A zrzesz mie iednego z wielá.

Pobrałáś mi haniebnie smysłow mych wolnośći/
A co ieno kolwiek w głowie
A sercá mego skrytośći
Było: ták/że iuż y mowie/
Ze y myślę/ y śpiewam wszytko o żáłośći.
Niestety ná nedzą moie
(Kturey nigdy niewysłowie)
A serdecżne niepokoie.

Żál w sercu/żál w vmyśle/ y powszytkim ciele:
Lubo iem/ lubo co robie/
Lub spie/ wszedy swe fortele
Wysyłáiąc; w kożdey dobie
Nie spodźiány sie przebog co to iest żal śćiele.
Ni mi fatá ták życżliwe/
Bym kiedy mogł pomoc sobie
W tym zle: bo záwsze testliwe

Ná ocżách sie łzy kręcą/ y vszymá nowy
Wrywá sie do sercá mego
Zal/ ná mą mękę gotowy:
A ták momentu kożdego
Przylátuie niepokoy do strosktáney głowy
Trápiąc rozum y wnetrznośći/
Ze chocbym sie brał do czego
Rad nierad radem żáłośći.

Wßytko mi śie y słyßeć/ y widźieć iuż dáie/
A podczás snu y ná iáwi
Że mi Jozephá niestáie;
Nawet káżdy otem práwi/
Że Oćiec y Patron moy zemnie nieprzestáie/
A coż pocznę bez onego?
A iużeż mi śie nie źiáwi/
Ani go vyzrę żywego?

O nowiny boday śie owas áni śniło/
A zá kiedy człowiekowi
Błogo w sercu od was było?
Gdyśćie przyczyną żálowi.
Niech śie ten wámi karmi komu żyć niemiło:
Albo kturym stráwy máło
Kánibales názłość nowi
Żrzą niewinne ludzkie ćiáło.

Komu zaś rozum cáły y zdrowie smákuie/
A kto swoich pomyślności
Inßy gośćiniec tornie /
Ani chce znáć waßych złośći/
Niech záwße od was stroni/niech was nieprzymuie/
Niech śie rádość w niem zieleni
Nie smutki y nieżáłośći.
Lecz trudno gdy co Bog mieni.

Nieprzymowałbym y iá/lecz mnie człowiekowi
Co zámoc y godność dáná
Znikomemu robakowi?
A nie śmiertelnego Páná
Możnáliteż wiecznemu zbronić wyrokowi?
To tylo wiem/ y ták trzebá
Wierzyć że iest zgotowáná
Dobrym wieczność wpośrzod niebá.

THREN. XI.

BA kto chćiáł poiąć co frásunek vmie/
Jáko nas trápi/ iáko serce sußy/
Ják rozum mieni/ y precż pędźi z głowy;
Inßy by koncept miał w swoim rozumie.
Teráz duruiem/ kiedy błogo dußy/
A żal nie krußy

Wnetrznośći / á człek wnieszcześćie iáłowy/
Ni frásowitey słucha dáie dumie.
Lecz gdy to opak puydźie/
A nieżyczliwe przytłuka sie fátá/
Ciagnac lub szcześćie przećiwne zá soba/
Lub płácz/lub nász ćień/ przestániesz durowáć
A wierzyć kołom przewrotnego świátá?
Doznáłem tego teráz swa osoba/
Kiedy nad toba
Wielebny Oycze/ wełzách mi bobrowáć
Przychodźi/ pomniac ná twe młode látá.
Coż? zá śmierći kto vydźie?

THREN. XII.

Niestety co mam czynić/ że ták zfrásowány
Zádáie sercu rany skryte! kogoż winić?
Czy ćie Oycze moy świety/ że odmiána twoia
Bierzesz nádźieie moia/ daiesz żál przeklety
Zostáwiwszy śierota/ áleś wtem niewinien:
Bo káżdy człek powinien płáćić to z ochota
Co ná liczbie zostánie Mátce wszytkich wielkiey
Bez kwitátiey wszelkiey; ktorey nie ostánie
Chybá áż kiedy w strony wesołego niebá;
Gdźie nam wszytkim potrzebá bedźie zánieśiony/
A tam miłe y wieczne vzná sobie látá/
Zbywszy odmiány świátá tego nieprzezpieczne.
Ciebie Kloto okrutná y nielutośćiwá
Winie dźiś; tyś mi krzywa/ześ moiego w błoto
Patroná przemieniłá / y z godnośći iego
A z stołká Pásterskiego zzuwszy w źiemie skryłá;
Dlá ćiebie y zálane łzámi muzy moie
Wylewaia swe zdroie niepohámowáne:
Tyś to ich Okrutnico/ wdáła wte żáłośći
Weselá y rádośći luckiey Rozboynico.
Tyś Oycá pozbawiłá/ wydarłá Patroná/
To ich byłá zástoná/ potegá/ y śiłá.
Dźiś wpoły obnażone z wszelkiego rátunku
Przy codźiennem frásunku álbo łzy mierźione
Albo z śiebie wydáia żáłosne w zdychaniá/
Lkania/ lámentowániá/ y co żále znáia.

Lecż ießcże tego mało: chcąc by y kámieme
Y wßelkie przyrodzenie Jozephá płákáło
Ná ſypilu te ſłowá Rythmi vcżonemi
Piße; by niepomnemi wieki Jozephowá
V wßytkich záwße brzmiáłá cnotá/ y w pamięći
Trwáiąc pobożnych chęći wiecżnie doznawáłá.

Tu Jozeph odpocżywá
W pracach niezmorzony/
Ledwo trunkiem vſpiony/
Ktury zazdrośćiwá
Lewita niezbożnego
Medika poddała/
Skorno święta vyzrzáłá
mitrę ná łbie iego.
Niech ſpi niebroń mu tę
Snu, wßak ſpawßy wſtanie
Y z ſkárgą w ſądzie ſtánie
ná lekarza złego.

ECLOGA PIERWSZA.

PIESNI.

Powiedzćie leśne muzy co też wam śpiewáli
 Chłopiętá/ ktorycheśćie przy chróśćie záſtáli:
Pieć pacholąt á wſzyſcy koſzt wnie przybráni
 Nad inſze w okolicy gracże záwołáni.
Pomnie iá gdym wywietrzał fráſunek niezdrowy
 Y oſzukiwałem płacż w ciemnych debrzech/ łowy/
Pierzchliwą długo goniąc w głęboki lás łanie
 Przy ſtrumieniu iákim ſi nápadłem był nánie:
A oni w dźiecżnym głoſem żáłośnie kwilili
 To świát/ to śmierć/ to niebo/ to cnotę chwálili
Y kiedy pocżynáli Fawny ſie zbiegáli
 Porywcże ſtrugi z dálá wiednym mieyſcu ſtáli/
Wyſokie ſoſnie donich podnośili głowy
 Y wiecżny Cedr kwapił ſie/ vſłyſzeć gotowy
Przechwalnych pieśni: wſzelki źwierz/ pſtrzy Tygryſowie
 Ponurzy niedźwiedźie y ná ieżeni lwowie
Wilcy iagnietá náwet y kretowie máli
 Z pod ziemnych ſwoich lochow oślep ſie ſypáli;
A wſzyſcy ſpokoyniuchno bez żadnego boiu
 Ják pouchu vderzył; milcżkiem y wpokoiu.
Wiatr ſie ćiſzył: w tymem ſtał iákby ſkámieniáły/
 Widząc że ſie ſtworzenia wſzytkie pomieſzáły.
Sam Orphew gdy by ſłyſzał pieśni ták vcżone/
 Rzućił by wnet o ziemie ſtrony ſwe ćwicżone:
Ják ſie tam melodia roſkoſzná nośiłá.
 Lecż ieśli dobrze pomnie tá pierwſzego byłá.
1 Widźiałem śliczną Palmę w zroſtu wyſokiego
 A oná ſie nieboi ćiężáru żadnego/
Y ſtoi nieſchiloná w oycżyſtem zágonie
 Lecż tego niewie żeby wieśniak myślił onie.
2 Słońce wſtáie niedługo potem w morze wpádá
 Ták y my żyiem/ á wtym/ niewiemy że piądą
Co moment idźie/ y choć ſie w długi wiek gálim/
 Ani ſie w zmożem vſtrzec iáko ſie znog zwálim.
3 Juz ći to zegar cżtyry dwadźieśćiá wybiiá
 Juz ćiemnieie/ y prace moiey termin miiá/
Y przetoż mi ſie ſłuſznie dniowy groſz przychodźi;
 Pánie robiłem według śił mych iák ſie godźi:

Widy

Wżdy iák ſobie kto ściele ták y nocleguie
    A iám ßczyrze prácował dobrze ſie wtem czuie.
4 Miło patrzyć gdy ſłonce pali w pośrzod niebá
    Lub ſie czáſem od znoiu y ſchronić potrzebá:
A gdy wieczor nadchodźi/ chocz ognie vſtáia
    Tepi ſie wzrok/ y przeto wßyſcy nárzekáia.
5 Wołáłá złość iákby też ßydźiłá z káżdego
    Niemaß mi/ práwi/ w śiłe ná świećie rownego
Bo y wyſokie cnoty y madre poſtepki
    Zá nic/kiedy ſie moie záwina podſtepki:
Wtym ſie cnotá odezwie y ćichuchno rzecze:
    Posłuy ieno/ nie záwße ten kto má miecz śiecze
Tegiec w prawdzie ßleß rázy do ſercá moiego
    Gdy ſwe żadło wywieraß ná przećiw dobrego:
Lecz iáko Thiriaká z trućizn vdźiałáná
    Dáie zdrowie choremu/ ták y twoiá ráná
Odeymuie mießkánie w ziemi/ dáie wniebie:
    Ćißey przeto: á zátym patrz ſáma ná śiebie.
1 Okrutny rozboyniku pßczołek prácowitych
    Odzieráß ich bez winy z ſkárbow známienitych/
Nie tylo czego być niewolno odźieráß/
    Ale y ſámych czáſem w ſłodyczy pożeráß:
A tobie by ſie lepiey dáwić śierßeniámi/
    Szárancza/ lub z iadłemi przyſtało oſſámi
2 Pieknie ſie Phæbe świeći/ lecz nie oſwey mocy
    Bo z ſłonecznych promieni doſtáie pomocy/
Doſtáie/ lecz im dáley od nich/ tym piekniey ßá/
    Nierowno w iáſnośći cudze zámożnieyßá
A ſkoro ſłoncá bl ßá y z nim ſie pobraći/
    Na tych miáſt wßytka piekność y iaſność ſwa tráći
3 Szyßki długo náiodłach y ná ſoſnie ſtoia/
    Ani ſie one ßumnych Eurow kiedy boia.
Ale w ſpaniáłe iabłko y pełne ſłodkośći
    Czeſtokroc vpadywá od włáſney buynośći:
4 Nießczeſne náße pieśni/ á toli śpiewámy
    A długoż tey rádośći owßeki nieznámy:
Leći wiatr nieodwrotnie/ á zá wiatrem słowá
    Náße/ zá słowámi my/ zá námi ſurowá
Nie vbłágáney śmierći koſa ſie vdáie/
    Nby ſie komu ſchronić od niey nieprzydáie.

 Piekny

5 Piękny Mars/ piękny Wenus/ y Mieśiąc bieg máią
Pięknie Jowiß/ Merkury w niebie ſie tácząią.
Lecz áni Sáturnowi chocz poważnie chodźi/
Ták mądrze niebem władnąć/ iák ſie ſłoncu godźi.
Oni tylo po nocy przy wiecznych ciemnośćiách
Tłuką ſie; Phæbus wednie przy własnych iáſnośćiách
Dodáie świátłá świátu: náwet by y ony
Olſneli/ by niepromień dał im wydźielony;
Piękny ieſt: lecz iedno ma wádę że zápádá
A w náßem Horyzonćie ciemność/ błąd/ y biádá.
1 Biáłá ná biáłem koniu nas biáłemi czyni
Y náß iák by w czym ſobie krzywy ßárłat wini:
Cnotá chodźi w czerwieni, oná záwße bládá/
V niey záwße niepokoy/ zwádá/ z drádá/ iádá.
Boday by te złá ná ſwe obalitá kośći;
Biáłość matká fráſunku/ czerwoność rádośći.
2 Słonce biec przeſtáwáło/ ſuche ſie pádáły
Skáły/ czáſem wilgotny humor wydáwáły/
Tá pierzchliwßá nad ſłonce twárdßá nad kámienie/
Łapą nas iáko płoche w puſtyniách ielenie/
Mogli byſmy ſie vmknąć y ſchronić w iey łonie/
Lecz trudno kiedy rogi ćiężą nam ná głowie;
Temi ſie więc plątámy: o Adámie ſrogi
Tyś winien náßey zguby/ y że mámy rogi.
3 Niechay ſie mi fortuná iáko chce vdáie/
Niech vćieká/ niech nigdy ze mną nieprzeſtáie/
Niedbam o nię lubo ieſt/ lubo mi ſie krzywi:
Przypádkiem záwße żyią ludźie ſpráwiedliwi:
Bog nádźieią: ßálony w ßczęśćie żywot włożył/
A przećie záwße więcey/ niż wygrał/ náłożył.
Já lubom zfráſowány/ nie trácę nádźieie:
Przydźie ten czás że ſie poſmutku y záśmieię.
A ktorzy przymnażáią dźiśiá żálu mego/
Doczekám że ſie do dná pogrążą ſámego.
4 Nielutośćiwá śmierći/ przyznáß mi w tey mierze/
Że ſie temu dług płáći/ v kogo ſie bierze.
Ty powiedz iákim prawem obchodźiß ſie z námi/
Bierzeß luboś niedáłá/ á bierzeß z grozbámi:
Że też rádźi nierádźi płáćić ći muśiemy:
A przyczyny dátku krom potrzeby niewiemy:

Z wyczáy

Zwyczáynym śie twá torem widzę toczy spráwá/
Máło náspráwiedliwość dźiś dbaią y práwá.
Niedbałstwo w kacie śiedźi/ á prácá zástołem:
Cnotá iednáko záwße/ złoto idźie kołem:
Niech idźie tym śie żálu nieskropie moiego
Rowßem śie kłopotu nábawię więtßego.
Tu koniec zgodnie wßytkich podáwali reki;
A iá nowe dostáwßy ná vmyśle męki/
Niewiedźiáłem co czynię/ y rzućić śie kędy
Postrzegßy że śie námię żál zásádźił wßędy/
Tylom śie z sobą biedźił/ á ták swym biedzeniem
Doßedłem/że smutek ma coś nad przyrodzeniem/
Jákoż to záwße mowię/ y tym konkluduię:
Máły żál mowi/wielki tylo śie dźiwuie.

ECLOGA WTORA

GVRY ROSKIE

Zaledwo złotowłose Titán swoie konie
Zákłádáć kázáł y swe vmaczáne skronie
Jeßcze był niewysußył: ktore mu zrośiła
Thetis: wtym kráśna Zorza niebo czerwieniłá.
A pisáne wesoło ptástwo ßczebiotáło
Jnádobrydzień pisniem pießczonym dnia gráło;
Ja pozwyczáiu moim wyßedłem náblonie/
Myśląc/ á za tym żálow mych nieco vronię.
Rosą zowią; koßtowną rosą mieysce sławne
Jákiey áni Fáwnowie/ ználi/ áni dawne
Cory Cney Hippokreny/ áni konchi drogie
Lubo przy Rośie perła przymuią chędogie:
Tamem ßedł prosto w gury. O gury źielone
Ku wysokim obłokom wierzchiem wystáwione.
Rwyśćie rowno z łąki przedczásy leżeli/
A niśćie w okolicy tak wiele widźieli/
Slepy wiek w srzodku ziemie tráwiąc gdy y Oną
Między wodámi ießcze była zanurzona.
Wten czás áni pagorkow znáć/ áni doliny
Było: áż kiedy człeka chciáł mieć Bog iedyny.
To was/ podźiuráwiwßy źiemię/ powywodźił
Stráßydła nowe ná świát: áby ták zágroźił
Nie vskromiony potop. Teraz śie pyßnićie/
R wyżßego nad śiebie w swiećie niewidźićie;

A iá mowię, żeście wy náßemi sługámi:
Boście dlá nas stworzeni/ przyznácie to sámi/
Ná pożytek náß wonną podáiecie trawę/
A maćie osobliwą ſtąd vludźi sławę.
Znáią was y Jagniętá/ znáią buiákowie
Znáią kozy y przynich rogáci cápowie/
Zná y smolony pasterz/ gdy błądząc zániemi
Cießy się w swym kłopoćie piosnkámi leśnemi/
Znam y iá ieżeli znam/ bo nieznam żádnego
Ratunku od was żálu memu potrzebnego.
A lubo się vćiekám do was z frásowány/
Jednákie záwße ćierzpię ná sercu mym rány.
Oto teráz niestety w spomionąć niemogę:
A ktoż táką nárzućił námą głowę trwogę?
Że mi się iuż y rozum y smysły y śiły/
Niestety ná nießczęśćie moie/ wyśiliły:
Czy niemyślicz co rádźiß Galenie vczony/
Czyli máß iáki żálu konfect doświádczony.
Stráćiłem dobrodźieiá niestety moiego
Stráćiłem oraz Oycá nieopłakánego.
Poprzyśięgam ćię Niebo/ y was niezliczone
Ná wysokiem Olimpie Gwiazdy zápalone.
Ciebie iasná Jutrzenko; ktora złoćistego
Wywodźiß z Horyzontu/ Phæbá podźiemnego/
A przebiegßy znim wschodnie/ południowe kráie/
Przychodźiß kiedy morze sámo iuż powstáie
Wyßedßy z miedzy źiemie/ y tam się znim kryieß
A znowu się do wschodu popodźiemiu kryieß.
Niechay się y iá z moiem dobrodźieiem kryie/
Bo coż mi iuż po życiu/ kiedy on nieżyie?
Poprzyśięgam was Gury/ was Łąki źielone/
Kámieniá nieużyte/ y wiatry ßálone/
Wiedzćie moy żál: Oćiec moy Oćiec Oćiec święty/
Vpadł by od pierzchliwey kosy kłos podćięty.
Vpadłeś y vwiadłeś kłośie moy kochány:
Pokrzep się á chćiey się w znieść; owo iá ſtrosktány
Z skrußonego wylewam hoyne sercá zdroie/
Pokrzep się á przynamniey powstań ná łzy moie.
Niewáżná ma życzliwość. Coż iuż czynić? wámi
Oświádczám się cne Gury/ żem własnemi łzámi

Odlewał

Odlewáł go: okrutna Lachesis niechćiáłá/
A pono też ná moie łzy áni pátrzáłá.
Wy pátrzćie y gdy przydźie kto potym wte strony;
Powiádáyćie/ że/ kiedy z márł błogosłáwiony
Jozeph Biskup Mśćisłáwski/ cnotliwi płákáli
A wyśćie Echem tego swym dopomágáli.

IN ZOILVM

JEśli sie co pomießáło
Záłośći sie kwoli stáło:
Bo iák w ßczęśćiu ták w kłopoćie
Trudno porządney roboćie.
Aty ożuwco złośliwy
Ná co prośćiß swoy kieł krzywy/
Zámyśláiąc wierßu temu
Szkodźić/ y ták stroskánemu?
Szkodź/ kąsáy/ á wtym niezgádnieß
Ják wdoł miásto niego wpadnieß;
Alec nieżyczy tey káry;
Lepieyći przodká z tey miáry
Náśládowáć/ á wysoko
Stoiąc/ ponowić ná oko
Przykład świátu ßerokiemu/
Że ták bywá złośliwemu.